

Pismo to wychodzi
trzy razy w tygodniu
to jest: w Ponied-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 366
Nrów wynosi Złp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Koeha
i Schreiberna.

PONIEDZIAŁEK 19 LISTOPADA

N^{BR} 51.

1838 ROKU.

INSTYTUT ZABEZPIECZENIA MAŁŻONKÓW. S FRANCUZKIEGO.

Pewien majątny spekulant pa-
ryzki, siedział w poręczowym
krześle głęboko zamyślony. Ma-
jąc przeszło 200,000 franków
rocznego dochodu, szukał spo-
sobu, jakby je najkorzystniej na
procent umieścić. Służący jego
oznajmił mu o przybyciu pana L*,
a chudy, wysokiego wzrostu i
porządnie ubrany mężczyzna,
mający lat około pięćdziesiąt,
wszedł do pokoju. Ukłoniwszy
się grzecznie i położywszy ka-
pelusz, łaskę i rękawiczki na
stole, usiadł w poręczowym krze-
śle, i zażywszy tabaki ze złotój,
kobięcym portretem ozdobionej
tabakierki, zaczął mówić, jak
następuje: — «Mości panie! by-
łeś tak łaskaw zaproponować mi,
abym z nim wszedł w spółkę za-
łożenia nowej kolei żelaznej.
Mam ja wprawdzie pieniądze,
i radbym niemi rozpocząć jaką

spekulacyę, jakoż dziękuję mu
za dobre zaufanie, które we mnie
pokładasz; lecz przyznam się,
że do kolei żelaznych nié mam
wcale ochoty; jabym waćpanu
wtomiast wcale co innego zapro-
ponował, a mianowicie taką spe-
kulacyę, która w naszym kraju
jest nową, i przeto samo nie-
zawodnie wielką korzyść przy-
niesie, i która przez szczęśliwy
postęp w Londynie, już uprze-
dnio ma wielką rękojmię za sobą.
Jeżeli waćpan zechcesz posłuchać
i udarujesz mię przynajmniej
przez godzinę swoją cierpliwo-
ścią, będę się starał wyłuszczyć
ją waćpanu jak najdokładniej; je-
stem bowiem przymuszony rzecz
swoję cokolwiek szeroko roz-
wieść.» — Spekulant, spojrzaw-
szy na zegar ścienny, rzekł:
«Proszę, słucham z największym
ukontentowaniem.» — «Przed
dwudziestą laty,» tak zaczął pan
L*, «mając podówczas lat trzy-
dzieści, wyniosłem się z Niemiec

i zamysliłem osiąść w Anglii. Muszę wacpanu opowiedzieć historyc mojego życia, albowiem spekulacya moja zostaje z nią w największym związku. Jak tedy mówilem, w roku 1818 udałem się do Londynu w celu szukania tamże dla siebie szczęścia. Byłem pilnym, pracowitym, i mogę powiedzieć, posiadałem w zawodzie kupieckim potrzebne wiadomości, dla tego w przeciągu lat kilku stanąłem na czele znakomitego domu handlowego. Anglia okazała się dla mnie gościnną i zyskowną, interesa moje szły pomyślnie, zostałem mającym i nabyłem znaczenia, a jednak niedostawało mi najistotniejszego dobra do mego szczęścia. Niebyłem żonaty. Sprzykrzył mi się stan kawalerski; sprawiał mi niepokonaną tęsknotę, która rzeczywistym *splenem* mi zagrażała. Zniemalą obawą ujrzałem się w podeszłym wieku samotnym i opuszczonym, jedynie tylko od dalekich krewnych, dziedzictwa cheiwych, otoczony. Tęskniłem za łagodną, tkliwą małżonką i marzyłem sobie raj ziemski przy jej boku. Sen ten byłby się może urzezywił, gdybym był wybrał

sobie małżonkę, którejby wiek z moim był zgodnym, lecz na moje nieszczęście zakochałem się w młodej, bardzo pięknej dziewczynie, a przed trzema laty, mając lat 47, pojąłem za małżonkę Lucyę Hasweld, która właśnie zaczęła rok dziewiętnasty. Byłoto z mojej strony wielkie szaleństwo. Dni cukrowe niedługo trwały. Postrzegłem wkrótce, że Lucyja jest zalotną, żem ja dla niej był za stary, i że nademnie przenosi towarzystwo młodych wietrzniaków. Zasmuciło to moje serce, i czarne chmury zaczęły pokrywać moje niebo małżeńskie. Uzbroidem się w cierpliwość; niewiedzialem bowiem, jakim sposobem temu złemu zaradzić... Wszystko to, kochany przyjacielu, może uważać będziesz za rzecz niémającą żadnego związku z moją spekulacyą, a przecież my właśnie do niej zmierzamy. Proszę tylko słuchać: Między moimi przyjaciółmi był także jeden kupiec, w tym samym co ja wieku, i podobnie jak ja z młodą, ładną i wesołą zaślubiony kobiętką. Podobieństwo naszego stanu zbliżyło nas jeszcze więćej ku sobie, i dla tego, ufając przyjaźni, odkryłem przed

nim całe moje zmartwienie. —
 » Rozumiem waćpana, » odrzekł
 mi pan Wilkinson, » chodzi wać-
 panu o wierność żony, i ja by-
 łem w podobnym przypadku, ale
 teraz, dzięki Bogu! jestem cał-
 kiem spokojny. » — » Do pra-
 wdy? » — » Jak waćpana powa-
 żam. Patrz waćpan, oto właśnie
 w tej chwili chodzi sobie moja
 żoneczka Bóg wie którędy, lecz
 ja bynajmniej niejestem niespo-
 kojnym; bom pewien swego. » —
 » Tym sposobem jesteś bardzo
 szczęśliwym. » — » Chceszże i
 waćpan podobnego szczęścia? » —
 » Chętnie dałbym za to połowę
 mego majątku. » — » Nacóż tyle!
 to wszystko daleko mniej koszto-
 wać będzie. » — » Wytłomacz się
 waćpan dokładniej, powiedz co
 mam czynić? » — » Nie łatwiej-
 szego, rzecz bardzo prostą. Każ
 się waćpan zaasekurować. » —
 » Zaasekurować? Cóżto ja mam
 zaasekurować? » — » To, o co się
 waćpan obawiasz. » — » Ah! wać-
 pan żartujesz. » — » Bynajmniej,
 ja mówię szczerą prawdę, mo-
 żesz mi waćpan zawierzyć, gdyż
 i ja jestem zaasekurowany. » —
 » Jako, waćpan? » — » Tak jest,
 w samej rzeczy. Dotychczas za-
 bezpieczano domy, meble i zbiu-

ry, ale to wszystko jeszcze nie-
 było dostatecznym. Jest jeszcze
 większe nieszczęście niż gradob-
 bicie, pożar i powódź, jest je-
 szcze kosztowniejszy kléjnot niż
 majątek zapracowany, a tym jest
 spokojność domowa. Dla zabez-
 pieczenia tego kléjnotu, zawią-
 zało się towarzystwo asekura-
 cyjne, i za pomocą mierniej wkład-
 ki możesz waćpan stać się ucze-
 stnikiem wszelkich dobrodziejstw
 tegoż towarzystwa. » — » Dziwi
 mię to niezmiernie, jeszczem
 nigdy nie słyszał o podobnym fi-
 lantropicznym zakładzie. Wszak-
 byto był wynalazek jenijusza,
 po całym świecie pomników go-
 dny! Piérwszy raz słyszę! » —
 » Ra téż to jest towarzystwo,
 które prospektu swego niepodaje
 do publicznej wiadomości przez
 dzienniki. Towarzystwo to za-
 wiązało się w cichości, uskutecz-
 nia swoje zamiary z największą
 dyskrecją i bardzo tajnymi ajen-
 tami, niezasięga swych wiado-
 mości głośno, lecz tak skrycie
 jak tylko można; wie ono do-
 kładnie, do których drzwi ma
 zapukać, i do których udać się
 osób, ale jeżeli waćpan zamy-
 ślasz istotnie mieć udział w dobro-
 dziejstwie tego instytutu, pójdź

więc z łaski swojej ze mną do asekuracyjnego bióra. — «Poszedłem. Przyjaciel mój Wilkinson zaprowadził mię do pięknego gmachu w *Pikadilly*, w którym towarzystwo to miało swoją siedzibę. Weszliśmy do wspólnego bióra. Jeden z dyrektorów wziął mię na wysłuchanie; pytał mię o wiele bardzo delikatnych rzeczy. Żądał, abym odpowiedział mu mój sposób obchodzenia się z żoną, prosząc, abym wszystkie okoliczności powierzył mu taką szczerością, z jaką powierza je chory swojemu lekarzowi. Był to delikatna materya, pocitem się na każde jego zapytanie — wycisnął mię jak cytrynę. Pożem prosił mię, abym się za dni ośm do instytutu zgłosił, tyle bowiem czasu, podług zapewnienia dyrektora, koniecznie mu było potrzeba poprzedniczo na zasiągnięcie niezbędnych wiadomości. — Po upływie tego czasu domyśliłem się, że wiadomości te niebardzo były zaspokajające, kiedy towarzystwo włożyło na mnie obowiązek płacenia corocznie dwieście funtów szterlingów. Ale cóż może być droższego nad spokojność i bezpieczeństwo domo-

we? Za dwieście funtów szterlingów uwolnić się od wszelkich trosków i spokojnie spać na wszystko; o, to jest dobrodziejstwo niewysłowione! Niewahałem się bynajmniej; zaliczyłem s pośpiechem wyznaczoną kwotę i kazałem zapisać się do instytutu. — *Polica* asekuracyjna zawierała warunki następujące: 1. Asekurat zabezpiecza się na lat dwadzieścia. 2. Za pierwszy i ostatni rok płaci z góry. 3. Instytut nieręczy za czas wkroczenia nieprzyjaciela do kraju. 4. Asekuracya ta ważna jest tylko w stolicy i wokolicach przyległych. Towarzystwo nie jest w stanie rościagnąć baczności i opieki swojej na odległe miejsca, i dla tego nieręczy za wypadki na prowincyi, albo też za granicą. 5. W przypadku, jeżeli nieszczęście dowiedzionem zostanie, towarzystwo zapłaci wprzód obwarowane wynagrodzenie wraz s procentami. — Wynagrodzenie to w moim kontrakcie asekuracyjnym opiewało na 12,000 funtów szterlingów. — Od tój chwili, gdy się zaasekurowałem, zostałem spokojniejszym; pozbyłem się wszelkich trosków, udręczeń i byłem podobnie wesół jak pan

Wilkinson, mój przyjaciel; zniknęły chmury z mojego małżeńskiego widokregu. Stan ten spokoju i bezpieczeństwa trwał przez kilka miesięcy, aż oto pewnego dnia w pokoju mojej żony znalazłem przypadkiem mały bilet, zawierający oświadczenie miłosne. Schwyciwszy ten dokument oskarżający, pospieszyłem do bióra asekuracyjnego, i czynilem administracyi mocne wyrzuty.—

• Waćpan jesteś niesprawiedliwym, • odrzekł jeden z dyrektorów, • możemyż komu zabronić, by niepisał słodkich biletów? Wszystko to, cośmy uczynić mogli, zależało na tém, ażeby się dowiedzieć, czy ten list oddany był żonie waćpana, jakoż istotnieśmy o tém się dowiedzieli. Oto masz waćpan dowód w tym rejestrze, na stronnicy 55, która okolicznościom waćpana całkiem jest poświęcona. My wiemy jeszcze więcej, wiemy: że autorem tego listu jest pewien młody wietrznik, Artur Maxwell nazwiskiem. Od czasu jak waćpan jesteś u nas zaasekurowanym, i jak okoliczność jego stała się sprawą naszą, niepuszczaliśmy żony waćpana ani na chwilę z oczu, każdy jój krok jest nam

wiadomy, i każde słowo doniesione. My słyszymy przez wszystkie mury i widzimy przez wszystkie drzwi zamknięte. Nic nieujdzie baczości naszej, wszędzie mamy rozstawione baterie dla odwrócenia nieszczęścia. Bądź waćpan zupełnie spokojnym, my działamy więcej w naszym własnym, niżeli w interesie waćpana. — Poźniej przedłożyła mi administracya dokładne opisanie wszystkich zabiegów, których używała dla uchronienia mię od niebezpieczeństwa. Zwykazu szczegółów, które tu namienię, poznasz waćpan dokładnie, jakie środki stały na rozkazy tego instytutu. Gdy się dowiedziano pewnością, iż między żoną moją a sir Arturem zachodzi tajemne porozumienie, rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie. Dla zniszczenia téj intrygi w zarodzie, użyto najprzód podstępny i chytrych. Porozstawiano w drodze Artura zawady, które zwyczajnych kochanków odstraszać zwykły, ale Artur znosił wszystko z odwagą i kroczył nieustraszenie do swojego zamiaru. Gdy się to niepowiodło, towarzystwo do silniejszych środków udać się musiało. Na kilka miesięcy przed pozna-

niem się zmoją żoną, sir Artur zalecał się do pewnej Nimfy teatralnej. Towarzystwo przeto posłało tej pięknej tancerce imieniem Artura parę kuleczków znacznej wartości, w mniemaniu, iż ją przeto nakłoni swojego dawnego kochanka w nowe sidła wjąc. Z drugiej zaś strony kazano przez pewną kobietę donieść mojej żonie, iż Artur udając, że jej tylko jednej swoje serce poświęca, tymczasem pomiędzy kulisami inny romans prowadzi. Atoli środek ten nieprzyniósł pożądanego skutku; Artur odwiedzał wprawdzie przez kilka tygodni tancerkę, ale gdy się mu nareście sprzykrzyła, wrócił znowu do mojej żony, i umiał się przed nią tak na czysto usprawiedliwić, że mu nietylko przebaczyła, ale większą jeszcze miłością ku niemu pałała. Instytut musiał przeto nowe podsadzić miny. Dowiedział on się, że Artur jest pełen długów. Lecz wierzyciele jego byli spokojni, a mając pewność, iż będzie po śmierci majątnego swojego wuja jedynym spadkobiercą, nienalękali więc na niego. Jednakże towarzystwo przyprowadziło do tego stopnia, iż jeden z wierzycieli

sprzedał mu skrypt, wydany przez Artura. Natychmiast zapozwalo go, a ponieważ tenże niebył w stanie wypłacić długu, zatem pewnego poranku, gdy właśnie po przed mój dom karyolką przejeżdżał, towarzystwo wyrokiem sądu opatrzone, zabrało mu powóz i konie, i wtrąciło go do więzienia dłużników. — Kohelek zostający w więzieniu niebardzo jest niebezpiecznym, a przeto towarzystwo assekuracyjne było tego mniemania, że już z nieprzyjacielem swoim skończyło sprawę. Lecz Artur napisał pokorny list do swego wuja, i otrzymawszy od niego pieniądze, zapłacił dług i został wypuszczonym. Przeszkody natężają usilność, przeto też namiętność jego ku mojej żonie wzmogła się jeszcze bardziej w więzieniu. Młody człowiek ten był wzorem uporczywej stałości. Tymczasem inni dłużnicy, dowiedziawszy się o tem, że jeden z nich został wypłaconym, zgłosili się wszyscy razem ze swemi należytosciami. Artur przyciśniony od wierzycieli i poróżniony stego powodu z swoim wujem, znajdował się w bardzo krytycznym położeniu. Tajemni opiekunowie (ajenci to-

warzystwa) chcieli go za morze wysłać i postarali się dlań o zyskowny urząd w osadach indyjskich. Lecz dumny Artur nieprzyjął tego dobrodziejstwa. Towarzystwo naciąga nową sprężynę. Proponowano mu piękną, bogatą pannę w małżeństwo, ale i tój nieprzyjął... Sądziś waćpan, kochany przyjacielu, iż instytut ten wyczerpał już wszystkie swoje środki? Bynajmniej. Nagle zjawił się pewien Włoch, piękny, żywy młodzieniec, który niezastraszył zabiegami Artura starał się o względy mojej żony. Chodził on za nią po przechadzkach, uczęszczał do teatru i w towarzystwa, i był najtkliwszym i najgrzeczniejszym jej czciocielem. Postrzegłszy to, byłem niemal strwożony i udałem się natychmiast do asekuracyjnego bióra z doniesieniem, iż stój strony grozi nowe, a może jeszcze większe niebezpieczeństwo. — «Mię tylko waćpan cierpliwość,» odpowiedziano mi, «a Włoch ten będzie oswobodzicielem waćpana! jestto jeden z naszego instytutu, który zrzuciwszy swojego spółzawodnika z siodła, natychmiast się usunie, a waćpanu pole zostawi.» Lecz daremne były sta-

rania! Włoch został sam z siodła zrzucony; albowiem żona moja kochała całym sercem Artura. — Nareszcie towarzystwo użyło swojej najgłówniejszej sprężyny. Pewnego wieczora w teatrze *Drury-Lane* sir Artur był przywiedzion do kłótni, w skutek której otrzymał policzek. Przeciwnik był zawołany fechtmistrz, spodziewano się pomyslnego skutku. Nazajutrz pojedynkował się Artur i zabił swego przeciwnika. Przymuszonym był uciekać za granicę, jakoż w samej rzeczy uciekł, ale — z moją żoną. Dowiedziałem się, że do Ameryki popłynęli. Rozsrożony, miotałem obelgi na Artura, na moją żonę i na całe towarzystwo asekuracyjne. Pobiegłem do bióra i z gniewem czyniłem wyrzuty, jak niedołączne są takowego towarzystwa zabiegi; lecz dyrektorowie jego przekonali mię dostatecznie, iż niezanieśli żadnego środka dla odwrócenia tego nieszczęścia, ale że od czasu, jak towarzystwo asekuracyjne istnieje, piérwszy raz trafili na tak uporeczywego przeciwnika, względem którego wszelkie środki bezskutecznymi były. Jednak wypłacono mi uwarunkowane

12,000 funtów szterlingów.— Po tym wypadku postanowiłem opuścić Anglię, spięniżyłem cały mój majątek wynoszący niemal dwakroć stotysięcy, którebym chętnie dał do spółki, jeżelibyś waćpan, mój przyjacielu, w naszej ojezynie chciał założyć instytut podobny do tego, który dopiero opisałem. Prawda, iż przykład niebardzo jest zachęcający, ale jest on wyjątkiem, gdyż między tysiącem zabezpieczonych, nieznajdzie się zapewne ani jeden, któremuby się w tej mierze tak źle, jak mnie powiodło. Ja miałem do czynienia staką namiętnością, która uporeczywie przelamywała wszelkie zawady. Sądzę, iż niewielu będzie tak zakochanych, którzyby obojętni na wszelkie sposoby uwiedzenia i świetne ożenienie się, za długi uwiezieni i do najwyższego niedostatku przywiezdeni, zyskownego urzędu przyjąc niecheieli... W zwyczajnych okolicznościach, roskochanego młodzika łatwo pokonać można. Cóż waćpan na to? Niejestżeto szczęśliwa spekulacya? która jak

przedsiębiorcom znaczne niesie korzyści, tak też dla obyczajności jest zbawienna? — Słychać, iż spekulanci porozumieli się, i że takowy instytut zabezpieczenia wkrótce w Paryżu założonym będzie. Mieli oni także wejść w spółkę s towarzyszem kolei żelaznej, przezco jeszcze prędzej przedwzięcie swoje przywiodą do skutku.»



SPIÉWKA.

Ten laje piéniadze,
Kto ich nieposiada,
A kiedy dostanie,
To inaczej gada.

Bo za piéniadz wszystko,
Kunszta, i nauki,
Zdrowie i wesolość,
I nadobne sztuki.

Ale więcj jeszcze,
Kto ubogich wspiera,
To jak miło przeżył,
Tak miło umiera.

O Boże więc Boże!
Daj mi grosza wiele,
Niech go sam użyje,
I biédnym udzieli.

W. K.